

Kościół, anarchizm, dialog

Justyna Barańska

22 maja 2017

Spis treści

Część pierwsza	3
Polityczne zaangażowanie w anarchizm jako powołanie	4
Anarchizm z katolicyzmem przeciwko kapitalizmowi	5
Katolicyzm kiedyś wywrotowy, dziś hierarchiczny	6
„Wszystko mieli wspólne”, czyli anarchistyczna Katolicka Nauka Społeczna	7
Część druga	8
W poszukiwaniu równości i braterstwa	9
Płaszczyna współdziałania	9
Anarchista-katolik w rodzinie	10

Część pierwsza

Czy anarchiści mogą realizować wskazania Katolickiej Nauki Społecznej? I czego Kościół mógłby się od nich nauczyć?



ilustr.: Andrzej Dębowski

Niedawno słuchałam rozmowy między koleżanką, anarchistką-chrześcijką, a kolegą, anarchistą-ateistą. Ten drugi rozmówca stwierdził, że wiara w Boga jest podobna do ubioru. Tak jak nie wyobrażamy sobie z racji uwarunkowań kulturowych, że moglibyśmy chodzić nago, tak wierzący nie wyobrażają sobie świata bez Boga – również z racji uwarunkowań kulturowych. Koleżanka jednak odparła, że znacznie łatwiejsze do wyobrażenia z tych

dwóch jest dla niej chodzenie nago. Prędzej zrezygnujemy z dających poczucie bezpieczeństwa i chroniących osobistą godność struktur, bez których nie wyobrażamy sobie codziennego funkcjonowania, niż z relacji, zwłaszcza relacji miłości. Raj – będący jej najczystsza postacią – był wolny od struktur, czego symbolem jest właśnie brak ubioru. Późniejszy wstyd wymagający okrycia się choćby listkiem jest konsekwencją grzechu pierworodnego – naruszenia czy zanieczyszczenia tej relacji.

Tworzymy instytucje, struktury, schematy, konwencje, organizacje. Ten uwarunkowany kulturowo wysiłek ludzi ma na celu – lub chcielibyśmy, by miał – dążenie do coraz lepszego, coraz sprawiedliwszego społeczeństwa ziemskiego. Może też być podporą w dążeniu do autentycznych, pełnych miłości relacji z drugim człowiekiem, z innymi stworzeniami i z Bogiem. Nie jest jednak rzeczą Królestwa Niebieskiego, które – mimo swej nazwy – nie jest strukturą monarchiczną, lecz czystą miłością trzech Osób Boskich ze stworzeniem. Chrystus, będąc w pełni Bogiem, jest jednak również w pełni człowiekiem. Dlatego też to na Ziemi założył instytucję, strukturę – Kościół, który ma umożliwiać ludziom dążenie do Nieba i wspierać ich relację z Bogiem. Jednak jego członkowie znajdujący się w raju, zjednoczeni przez obcowanie świętych z ludźmi na Ziemi, nie tworzą dłużej struktury na wzór i podobieństwo ziemskiej. Mimo tego często wyobrażamy sobie instytucje niebiańskie jako hierarchiczne i piętrowe. Podobnie widzieli je autorzy Pisma Świętego czy wcześnieńsi myśliciele chrześcijańscy. Wydaje się jednak, że gubili w tym istotę Raju jako czystej, nieustrukturyzowanej relacji miłości.

Chcę – jak wskazuje tytuł artykułu – odpowiedzieć na pytanie, czy i w jaki sposób Kościół mógłby służyć Bogu i ludziom w ramach społeczeństwa anarchistycznego, czyli określonej struktury z założenia możliwie poziomej. Ponadto: czy i jak społeczność anarchistyczna mogłaby realizować wskazania nauki społecznej Kościoła. Trzeba zapytać także o możliwość i uzasadnienie współdziałania katolików z anarchistami i – *last but not least* – o to, czego Kościół może się uczyć od anarchistów. Pytanie, czego anarchiści mogą uczyć się od Kościoła, również istotne, pozostawię na inny raz – być może innemu autorowi lub innemu czasopismu.

Polityczne zaangażowanie w anarchizm jako powołanie

Bibliści już dawno stracili nadzieję na obiektywny i jedyny prawdziwy wizerunek Jezusa z Nazaretu wysnuty na podstawie ewangelii. Obrazy z czterech ewangelii różnią się między sobą, są świadectwem różnych tradycji przekazu, a nasze ich odczytanie jest nieodwracalnie naznaczone naszą mentalnością i kulturą – odbija się w nim twarz czytającego czy badacza. Cóż dopiero mówić o dopasowaniu Jezusa do naszych światopoglądów politycznych: Jezus monarchista, Jezus nacjonalista (kwestia otwarta, czy żydowski, czy polski...), Jezus konserwatysta, Jezus liberał, Jezus chadek, Jezus komunista czy wreszcie Jezus anarchista? Nie da się zaprzeczyć, że Jezus Chrystus jako człowiek jakieś poglądy polityczne miał. Nie raz zdarza się jednak, że próby udowodnienia ich zbieżności z naszymi są rozpaczliwie anachroniczne i instrumentalne. Nie znaczy to oczywiście, że wszystkie starania uzasadnienia własnego światopoglądu politycznego nauką Jezusa są równouprawnione lub równie nie-

uprawnione. Nie oznacza to również, że mamy „pięknie się różnić” w ten sposób, iż poglądy polityczne, rozumiane szerzej lub wężej, wyłączymy całkowicie spod sumienia ucznia Jezusa i potraktujemy tylko jako indywidualny koloryt. Jednocześnie nie może tak być, że naszym celem stanie się stworzenie Jezusa na nasze podobieństwo. Naszym zadaniem powinno być raczej naśladowanie Go w takich warunkach, w jakich zostaliśmy postawieni, i w ten sposób, jaki On nam podpowiada – również przez zaangażowanie polityczne.

Może być ono rozumiane jako realizacja indywidualnego powołania, indywidualnej drogi ludzkiej w konkretnej kulturze i konkretnych warunkach – czy to świętej Jadwigi Królowej, czy to Alcide de Gasperiego, czy świętego Thomasa More’a. Czy jednak może być tym powołaniem zaangażowanie anarchistyczne? Nie jest moim celem tworzenie nowego podgatunku anarchizmu – jakiegoś „katoanarchizmu”. Podgatunków anarchizmu jest znaczna liczba i chyba ich wystarczy. Próba stworzenia „katoanarchizmu” w sposób nieunikniony zresztą wywołałaby opór wśród anarchistów jako próba zawłaszczania idei dla podejrzanych celów lub dla samej nazwy. Ustrukturyzowany „katoanarchizm” byłby chyba, dla większości anarchistów, wypaczeniem idei, nazbyt wybiórczym jej potraktowaniem, skazanym na porażkę łączeniem ognia z wodą i tak dalej – choć zapewne wysiłek na rzecz „bardziej równościowego społeczeństwa w kontekście religijnym” zostałby doceniony.

Nie znaczy to, że nie ma chrześcijan – w tym katolików – którym idee anarchistyczne były bliskie. Postać Dorothy Day, założycielki ruchu *Catholic Worker*, a obecnie kandydatki na ołtarze, jest tu świetlanym przykładem, niezależnie od prób jej „uładzenia” nawet przez czasopismo „Najwyższy Czas”. Innym katolikiem o intuicjach anarchistycznych i ekologicznych był Lanza del Vasto, pisarz, uczeń Gandhiego i założyciel wspólnoty międzyreligijnej. Ochrzczona na łożu śmierci, po długim wahaniu, Simone Weil to postać chyba najbardziej dramatyczna. Osadzony w tradycji prawosławnej (choć ekskomunikowany przez Cerkiew) Lew Tołstoj jest najlepiej znany jako twórca chrześcijańskiego anarchizmu, choć nigdy nie zamierzał nazywać się anarchistą. Niedawno na rynku polskim ukazała się książka Jacquesa Ellula, anarchisty, francuskiego socjologa i protestanckiego teologa: „Anarchia i chrześcijaństwo”. Każda z tych postaci zasługiwałaby w kontekście swego powołania co najmniej na osobny artykuł, więc zrezygnuję z przybliżania ich tutaj.

Anarchizm z katolicyzmem przeciwko kapitalizmowi

Nie zamierzam tworzyć „sojuszu komuny anarchistycznej z ołtarzem” na wzór „sojuszu tronu z ołtarzem”, abstrahując od tego, jak utopijnie to brzmi. W konstytucji „Gaudium et spes” Sobór Watykański II stwierdza, że Kościół „w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym”. W przeszłości nieprzestrzeganie tej zasady doprowadzało do całych serii spiętrzonych dopustów Bożych. Zdarza się, że doprowadza i dzisiaj.

Uczciwy namysł nad – dość ogólnymi – wskazaniem Katolickiej Nauki Społecznej prowadzi mnie do przekonania, że pełna realizacja KNS jest niemożliwa w obrębie systemu świata kapitalistycznego (używam pojęcia „systemu-swiata” w znaczeniu, w jakim użył go Immanuel Wallerstein). Dramatyczny, wpisany w logikę obecnego systemu-swiata roz-

ziew między najbogatszymi a najbiedniejszymi krajami sprawia, że utopijnie brzmią słowa encykliki „Populorum progressio” Pawła VI: „Nikommu nie wolno dóbr zbywających zatrzymać jedynie dla prywatnej korzyści, podczas gdy innym brakuje tego, co konieczne do życia”.

Tak bardzo przywykliśmy do globalnego kapitalizmu, że nie widzimy żadnej dlań alternatywy. Wywody ekonomistów przedstawiających pojedyncze neoliberalne idee ekonomiczne jak prawdy objawione pozbawiły nas pewności siebie w „byciu realistą i żądaniu niemożliwego”. Zawołanie alterglobalistów (czyli między innymi anarchistów) „inny świat jest możliwy” natrafia na opór materii – jesteśmy ograniczeni tym, co znamy. Znamy zaś centrum świata – bogate kraje Zachodu rządzone przez monopole i peryferie – kraje rozwijające się, którymi rządzi konkurencyjność. Pomędzy nimi znajdują się półperyferyjne kraje byłego Bloku Wschodniego. Wallerstein twierdzi, że obecnie żyjemy w czasach przełomowych, w których nasze wybory – jak rzadko w historii – doprowadzą do daleko posuniętych zmian i nowego kształtu świata. Nie jest jednak powiedziane, że to, co nastąpi po globalnym kapitalizmie, będzie lepsze od niego.

Co w obrębie nowego kształtu proponują anarchiści? Propagują demokrację bezpośrednią, poziome struktury zarządzania, ewolucyjne lub rewolucyjne odejście od instytucji państwa na rzecz wolnych zrzeszeń (jak te zrzeszenia miałyby wyglądać, zależy od nurtu anarchizmu), uwspólnienie środków produkcji, wolną edukację wspierającą podmiotowość i decyzyjność. Popularny jest projekt tak zwanego pareconu, czyli ekonomii uczestniczącej. Wszystkie te projekty wymagają zmiany w myśleniu ludzi i wieloletnich przygotowań: przez edukację, oddolne tworzenie organizacji, po wysiłek wypracowywania rozwiązań zadowalających wszystkich członków społeczności.

Katolicyzm kiedyś wywrotowy, dziś hierarchiczny

Dla wielu anarchistów ważnym hasłem jest „No gods, no masters” – „Ani bogów, ani królów”. Jako instytucja hierarchiczna czy też hierarchicznie zorganizowana wspólnota wierzących Kościoła budzi co najmniej anarchistyczną nieufność i krytycyzm. Dla osoby niewierzącej relacja z Bogiem czy sakramenty mogą być – pożądaną lub nie, ale zawsze widzianą instrumentalnie – gwarancją ładu społecznego lub siłą wywrotową; i tylko tym. Z anarchistycznego punktu widzenia zaangażowanie religijne ujęte w ramy Kościoła miało charakter wywrotowy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, następnie zaś konserwowało władzę i zastany porządek społeczny lub współtworzyło relacje oparte na przemocy i wyzysku.

Sojusz tronu z ołtarzem stanowi stałą pokusę Kościoła. Na skutki tego sojuszu zwracają uwagę myśliciele anarchistyczni krytykujący Kościół. W Hiszpanii czasów wojny domowej powiązania między władzą, kapitałem a hierarchią kościelną doprowadziły do krwawego zwrócenia się anarchistów (i nie tylko ich) przeciwko Kościołowi, czego skutkiem było wiele ofiar z każdej ze stron, których stopień „winy” i „niewinności”, rozmaicie rozumianej, jest co najmniej trudny do ustalenia. Pewnym wyjątkiem w trakcie tej wojny byli księża

w kraju Basków, walczący przeciw frankistom, podobnie jak wspomniana – walcząca po stronie republikańskiej – Simone Weil.

Jednak demokracja bezpośrednia jako projekt polityczny i odejście od instytucji państwa nie wydaje się zagrażać religijnej tożsamości Kościoła. Oczywiście, on sam całkowicie demokratyczną strukturą być nie może – i nigdy nie był. Apostołów w pierwotnym Kościele wybrał Jezus, nie zaś wola większości, potem zaś to apostołowie nakładali ręce na swoich następców. W późniejszych czasach ustalono również, że następca Piotra jest w niektórych sprawach niepodważalnie nieomylny. Jednakże dobrowolność przynależności do Kościoła wydaje się wskazywać drogę współistnienia. Pozostaje jeszcze pytanie o przynależność dzieci – ale nie da się przecież wychować potomstwa w pustce ideowej, bez przekazywania im tego, co dla rodziców ważne, bez wspomagania ich w rozwoju relacji, które rodzice uważają za cenne. Zresztą większość anarchistów nie propaguje idealnie „płaskich” struktur jako jedynych słusznych i możliwych w każdej sytuacji. Przykładowo, anarchista na żagłowiec nie będzie raczej proponował kolektywnego sterowania, żeby się nie skapać.

Państwo Watykan, monarchia absolutna (choć obecnie zarządzana przez uroczego, dalekowzrocznego i świątobliwego władcę!), nie mogłoby, rzecz jasna, posiłkować się konkordatami w stosunkach z anarchistyczną społecznością. Jednak są one stosunkowo nowym wynalazkiem i nie należą przecież do depozytu wiary. Hierarchia kościelna w jej dzisiejszym kształcie jest spadkiem po Cesarstwie Rzymskim, po strukturze diecezji – co oczywiście nie oznacza, że musi być zła sama w sobie, nie jest jednak czymś absolutnym. Watykan, symbolicznie okrojony kawałek dawnego Państwa Kościelnego, w dzisiejszych czasach pełni raczej rolę dekoracyjną i uniwersalizująco-centralizującą.

Niezależność papieża od władzy innego państwa (pamiętamy, że różnie z nią bywało, choćby w czasach tak zwanej niewoli Awiniońskiej) jest główną zaletą tej monarchii. Gwarancją niezależności nie musi być wszakże osobne państwo. Może nią być – jak w czasach przedkonstantyńskich – wolność wewnętrzna i nieangażowanie się w struktury władzy politycznej. Skądinąd i dziś Kodeks Prawa Kanonicznego zabrania duchownym angażować się czynnie w działalność partii politycznych.

„Wszystko mieli wspólne”, czyli anarchistyczna Katolicka Nauka Społeczna

Politolodzy uczynili z Katolickiej Nauki Społecznej odrębną doktrynę polityczną obok wielu innych. Ale w zamyśle jest ona tylko zbiorem wskazówek możliwych do realizowania w różnych warunkach. Na kształt KNS wpłynęły w znacznym stopniu „najprzyjaźniejsze” Kościołowi i najbardziej umiarkowane myśli chadecka i dystrybucjonizm, jak też odczytanie „znaków czasu” w okresie zimnej wojny, kiedy to państwowy kapitalizm krajów bloku wschodniego uznano za ostateczną kompromitację idei socjalistycznych. Stąd papież Jan XXIII pisał: „Nie wystarczy twierdzić, że człowiek ma naturalne prawo prywatnego posiadania na własność dóbr, także produkcyjnych, jeżeli równocześnie nie zabiega się usilnie o to, by z tego prawa mogły korzystać wszystkie warstwy społeczne”. Można oględnie do-

mniemywać, choć nie dla każdego jest to oczywiste, że przez tę uzasadnioną prywatną własność środków produkcji Jan XXIII rozumiał maszynę do szycia, którą ma na własność krawcowa, lub narzędzia ślusarza, nie zaś prywatyzację źródeł wody przez Coca-Colę.

Uwspólnienie środków produkcji, postulowane przez anarchistów, nie jest jednak czymś nieznanym w historii Kościoła. Fryderyk Engels czy Feliks Perl zwracają uwagę, że „komunizm” pierwotnych chrześcijan ze wspólnoty Jerozolimskiej, którzy „wszystko mieli wspólne”, nie dotyczył środków produkcji, lecz konsumpcji, używania dóbr. Odnośnie środków produkcji wypowiedzi się jednak kilka wieków później na przykład święty Ambroży: „Nie z twego dajesz biedakowi, lecz zwracasz mu z tego, co jego jest, co bowiem wspólne na użytek wszystkich jest dane, to sobie uzurpujesz, ziemia należy do wszystkich, a nie do bogaczy”. Warto zaznaczyć, że to ziemia była głównym środkiem produkcji w rolniczych społeczeństwach. Podobnie pisał Rufin z Akwilei: „Ziemia wspólnie wszystkim ludziom została dana”. Choć w tej kwestii nie było jednomyślności między chrześcijanami, od początku przewija się wśród nich myśl, że własność prywatna jest konsekwencją grzechu pierworodnego.

Warto na koniec wspomnieć, że święty Tomasz z Akwinu, choć znacznie mniej radykalny, sformułował zasadę obecną także we współczesnym Katechizmie Kościoła Katolickiego: jeżeli jawne lub potajemne zabranie czyjejs własności jest jedyną drogą zaspokojenia podstawowych potrzeb (jedzenia, ubrania, mieszkania), nie stanowi kradzieży i jest moralnie usprawiedliwione. Stąd – w warunkach polskich – bardzo blisko przecież do anarchistycznego czy, szerzej patrząc, lewicowego hasła: „Mieszkanie prawem, nie towarem”. Bo spośród potrzeb podstawowych we współczesnym polskim społeczeństwie zapewne nie mieszkania bez naruszania cudzej własności wciąż stanowi chyba największą trudność i jest źródłem najbardziej rażących niesprawiedliwości. A to właśnie w walce przeciw nim Kościół i anarchiści mogliby się jednoczyć.

Część druga

Wiemy o tym, że historia jest relatywna. Próby przykładania dzisiejszych standardów moralnych do wydarzeń z przeszłości są ahistoryczne i nie uwzględniają kontekstu dziejowego. Wierzmy też jednak, jako chrześcijanie, że nie wszystko w historii jest relatywne. Jeżeli więc napotykałyśmy w dziejach ludzkie zachowania dla nas nie do przyjęcia – nieakceptowalne czy wręcz niewyobrażalne – pytamy, jakie uniwersalne ludzkie potrzeby i wartości oraz obrona jakiego dobra stały za danym zachowaniem. Dobra te często są w konflikcie, jednak w historii możemy przecież znaleźć wiele przykładów skutecznego działania w imię wspomnianych uniwersalnych wartości. Również tych, które są akcentowane przez różne nurty anarchizmu.

Społeczeństwo starożytnego Izraela na pewnym etapie swojej historii odżegnywało się od instytucji króla. Izraelem rządzący sędziowie. Król uzurpowałby sobie władzę, należącą jedynie do Boga. Pierwsza Księga Samuela ukazuje konflikt proroka Samuela z ludem, który – wzorem sąsiednich państw – domaga się ustanowienia króla izraelskiego. Samuel powtarza ludowi głos Boga, który przestrzega lud przed uciskiem ze strony króla i stwier-

dza, że wybór króla nie jest odrzuceniem proroka, lecz Boga. Można to uznać za korespondujące z anarchistycznymi ideami: zbyt szerokie uprawnienia okazują się immanentnie powiązane z ich nadużywaniem, co stwierdza sam Bóg w słowach skierowanych do proroka. Ta sytuacja koresponduje z przesłaniem anarchizmu chrześcijańskiego – na przykład w wydaniu Dorothy Day czy Lwa Tołstoja. Odmienne podejście ma anarchizm ateistyczny, widzący w religii źródło zniewolenia i narzędzie władzy nad umysłami.

W poszukiwaniu równości i braterstwa

W osobie Jezusa widać stałe „anarchistyczne” napięcie między instytucją, literą prawa a duchem danego przepisu, dobrem konkretnego człowieka, które ma on chronić. Uczniowie nie przestrzegają szabatu, zrywając kłosa? Widocznie są głodni! „Jakżeż Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytanke, abym Ci się dała napić?”.

Chrystus nie przychodzi jako zwierzchnik, choć uczy jak „ten, który ma władzę”. Przychodzi jako ten, który służy. Przestrzega swoich uczniów przed pokusą władzy: „Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus”. Pierwsi chrześcijanie to ludzie ubodzy, niewolnicy, chłopcy, kobiety. Wraz z rozszerzaniem się chrześcijaństwa zacznie się jednak także i głębsze rozwarstwienie między braćmi i siostrami – chrześcijanami.

Naśladowanie Chrystusa w następnych wiekach jest ciągłym oddalaniem się i powracaniem do Boskich wymagań. W reakcji na instrumentalizację religii po uczynieniu jej religią państwową maksymaliści uciekają na pustynię lub tworzą pierwsze klasztory, w których praktykują równość i wspólnotę dóbr. Średniowieczne święte księżniczki nie zawsze rezygnują z władzy, wstępując do klasztorów, ale traktują biedaków i chorych jak samego Chrystusa, spełniając przy nich najbardziej pogardzane posługi. Nieodłącznym elementem żywej relacji z Bogiem jest przekonanie o równości ludzi i pragnienie dzielenia się posiadanymi dobrami – i to się nie zmienia w historii Kościoła. Jak Antonina Krzysztoń śpiewała:

*Gdzie się podziałeś, święty Franciszku,
Kamracie wilka, jaskółki [...]
Idę na drogę i wypatruję podartej Twojej kapoty
Mija mnie dumna twarz biskupa
I spada pieniądz złoty*

Płaszczyna współdziałania

Jacques Maritain, autor „Humanizmu integralnego”, postulował, by chrześcijanie-humaniści integralni tworzyli struktury *stricte* „chrześcijańskie” tylko tam, gdzie jest to niezbędne – na przykład w celu wspólnej modlitwy. Działanie o charakterze edukacyjnym, kulturalnym, charytatywnym czy politycznym zdaniem Maritaina może, a nawet powinno odbywać się w strukturach świeckich, we współpracy z ludźmi dobrej woli, niekoniecznie

chrześcijanami i niekoniecznie pod szumnie brzmiącymi szyldami chrześcijańskimi. Działanie *no name* jest chrześcijańskie o tyle, o ile uczestniczą w nim chrześcijanie kierujący się wiarą. Tworząc bowiem specjalnie wyodrębnioną „kulturę chrześcijańską”, „szkołę chrześcijańską” czy „politykę chrześcijańską”, tworzymy ekskluzywne getto i sprawiamy, że cała reszta kultury, szkół czy polityki przestaje niejako być chrześcijańska z ducha.

Nie jest to oczywiście dogmat, lecz ogólne wskazanie, od którego mogą i powinny być wyjątki. Dla chrześcijanina może być ważne zrzeszenie się w celu wspólnego działania z ludźmi o podobnych przekonaniach, nie tylko czysto politycznych. Ze wspólnej modlitwy także wynika naturalnie wspólne działanie. Z drugiej strony, jest rzeczą jasną, że chrześcijanin-humanista integralny nie może brać udziału w działaniach z ducha całkowicie z chrześcijaństwem sprzecznych. Jakie działania anarchistyczne można uznać za całkowicie sprzeczne z chrześcijaństwem czy – w węższym zakresie – z katolicyzmem? Odpowiedzi mogą być różne, jednak wskazując arbitralnie takie sfery, wkroczyłabym w zagadnienie: „czego anarchiści mogą nauczyć się od Kościoła”, którego to tematu obiecałam nie poruszać.

Oddolne wysiłki anarchistów budowania względnie niezależnych od państwa struktur społecznych o charakterze poziomym, zaangażowanie w obronę praw człowieka, poprawę losu uchodźców, przestrzeganie praw pracowniczych zarówno w krajach bogatych, jak i rozwijających się, kwestie ekologiczne – wszystko to wydaje się przejawem niezwykle trafnego wyczulenia na potrzeby współczesnego świata. Na te same problemy zwraca uwagę papież Franciszek. Z pewnością jest tu pole do współpracy, na równi i w duchu solidarności międzyludzkiej. Można oczywiście opracowywać strategie, czy to współdziałanie opłaca się ruchom anarchistycznym bądź Kościołowi, jednak niewątpliwie przede wszystkim opłaca się ludziom w potrzebie i przyrodzie.

Mogę wypowiedzieć się dokładniej o działalności ekologicznej jako najbliższej mi osobście i praktykowanej na co dzień. Anarchizm działaczy – w trzech różnych organizacjach ekologicznych, które znam – nie stanowił nigdy przeszkody do współdziałania z nimi w zakresie działań tylko ekologicznych, co nie oznacza, że instytucje kościelne były przez nich darzone choćby minimalną życzliwością i że współpraca ta nosiła znamiona komfortu dla wszystkich. Trudno oczywiście wyobrazić sobie rozważanie encykliki „*Laudato si*” w towarzystwie anarchistów, ale to zadanie należy przecież przede wszystkim do katolików.

Anarchista-katolik w rodzinie

Uwspólnienie idei odbywa się także bez zniechęcających szyldów politycznych i religijnych. Obecnie szturmem zdobywa serca rodziców różnych wyznań lub bezwyznaniowych o rozmaitych poglądach politycznych tak zwane „rodzicielstwo bliskości” (*attachment parenting*). Jest to (w dużym skrócie i ogólnikowo) wychowanie bez kar i nagród, oparte na bliskości i elastyczności rodziców, dbających, jako dorośli, o potrzeby i granice wszystkich członków rodziny. Nie jest ono wynalazkiem ostatnich czasów – praktykowane było przez wiele ludów pierwotnych, ma charakter intuicyjny, choć mocno podparty współczesnymi badaniami nad rozwojem mózgu u dzieci. Bliskie ideom anarchistycznym, jest jednak dro-

gie również wielu rodzicom katolickim, którzy określają jako „idealnego rodzica bliskości” zarówno Boga, jak i... papieża Franciszka.

Gdy spojrzymy na to od nieco bardziej teologicznej strony, możemy dostrzec, że święta relacja z Bogiem, której przykładem jest Maryja, ma charakter trojaki. Jest to zarówno relacja dziecka do opiekuna i rodzica – Boga Ojca, relacja oblubienicy do partnera – Boga, Ducha Świętego, jak i relacja matki do bezbronnego dziecka – Boga, Jezusa. Jest to zatem relacja w pewien sposób równościowa z woli Boga, który samoogranicza się, by dać wolność człowiekowi. Podobnie rodzic samoogranicza swoją przewagę, żeby dać wolność dziecku. Czy z małych ludzi wychowanych w nurcie rodzicielstwa bliskości wyrosną duzi ludzie o większej wolności wewnętrznej? Czy wyrosną z nich anarchiści, katolicy, katolicy anarchiści? Nie wiadomo. Pewne jest, że będą musieli stawić czoła wielu problemom politycznym, które dopiero się rodzą.

Dziękuję za inspirację Adelinie Adamkiewicz, Robertowi Jurszo, Marcinowi Kropotowowi, ks. Andrzejowi Panasiukowi, o. Janowi Jackowi Stefanowowi, Jarosławowi Tomasiewiczowi oraz żyjącym i nieżyjącym autorom licznych publikacji. Przede wszystkim zaś dziękuję Panu Bogu za Jego głos w sumieniu, Jego Kościół i Jego Opatrzność.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Justyna Barańska
Kościół, anarchizm, dialog
22 maja 2017

magazynkontakt.pl

pl.anarchistlibraries.net